

Waldemar P. Könighaus, *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts* (Deutsches Historisches Institut Warschau. Quellen und Studien, Bd. XV), Wiesbaden 2004, s. 534

Dotychczas przedmiotem systematycznych i kompleksowych badań nad historią cystersów na Śląsku były jedynie pomniejsze fundacje (Henryków i Rudy) i one też doczekały się naukowych monografii. Natomiast bogate archiwum klasztoru w Lubiążu budziło, jak się wydaje, respekt i skutecznie dotychczas odstraszało badaczy przed podjęciem studiów źródłowych nad pełnym jego zasobem. Pośmiertne zaś wydanie doskonałej dysertacji Konstantego K. Jażdżewskiego poświęconej w głównej mierze działalności kulturowej tamtejszych mnichów na polu piśmiennictwa i kolekcjonerstwa rękopisów, z równoczesnym opracowaniem zachowanego zasobu biblioteki klasztornej (ale na tle szeroko zarysowanych dziejów opactwa), zdawało się zwalniać historyków na wiele lat

² Tenże, *Glosy do Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J.M. Piskorski, Poznań 1997, s. 75–85.

od przygotowania kolejnej monografii opactwa nad Odrą¹. Nie wolno także pominać faktu, że klasztor lubiąski w ostatnim dziesięcioleciu pozostawał nadal obiektem szerokiego zainteresowania naukowego w tak różnych dziedzinach jego aktywności, jak funkcjonowanie skryptorium i kancelarii klasztornej, architektura wzniesionych tutaj obiektów, sprawowanie kultu liturgicznego przez cystersów śląskich, a ostatnio działalność warsztatu iluminatorskiego. Tym wyżej zatem należy ocenić odwagę i trud Waldemara Könighausa, który zdecydował się powrócić do problemu i opracował średniowieczne dzieje opactwa w wymiarze gospodarczym, społecznym, a też ustrojowym, zapewne jako swoiste *pendant* do wcześniejszej pracy K.K. Jażdżewskiego.

Recenzowana książka jednoznacznie wpisuje się w nurt nowoczesnych studiów prowadzonych obecnie ze znacznym powodzeniem nad zakonem cysterskim, w tym szczególnie rozległych i intensywnych w tych krajach, w których ze względów politycznych i ideologicznych zainteresowanie dziejami Kościoła i religii było dotąd niewielkie. W odniesieniu do wschodnich Niemiec tylko w ostatnich latach opracowań monograficznych doczekały się domy w Lehnin, Doberan, Neuzelle, Neuenkamp i Hiddensee, klasztor żeński w Halberstadt wraz z filiami, a też sumarycznie placówki Nowej Marchii. Z punktu widzenia zainteresowań Autora istotne znaczenie powinna mieć opublikowana, niestety jedynie z niewielkim wyprzedzeniem, rozprawa Holgera Kunde, poświęcona najstarszym dziejom macierzystego dla Lubiąża klasztoru w Pforcie² oraz obszerny tom studiów dotyczących z kolei siostrzanego Altzelle³.

Autor rozpoczął od przedstawienia w zarysie historii klasztoru lubiąskiego do schyłku XV w. (s. 15–90), zderzając się przy tym z problemami, które już bez mała dwieście lat są przedmiotem niekończących się dyskusji naukowych. Zagadnieniem budzącym od dawna znaczne zainteresowanie historyków, ale i kontrowersje, jest problem przedcysterskich początków Lubiąża. Zachowana w stanie szczątkowym podstawa źródłowa do najstarszych dziejów klasztoru oraz późna i bałamutna tradycja domowa pozwoliły jedynie na zebranie znanych już w historiografii przesłanek przemawiających za istnieniem przed 1163 r. nad Odrą opactwa benedyktyńskiego. Równocześnie Autor kierując się zasadą obiektywizmu naukowego podkreślił, że wśród zgromadzonych przez niego, jak sam określił, argumentów nadal brakuje „ostatecznego i niezbitego dowodu”, a „też wykopaliska archeologiczne nie przyniosły dotąd żadnych śladów przedcysterskich” (s. 23). Pomimo niezwykle kruchej podstawy z olbrzymim przekonaniem usiłuje obronić starą hipotezę, jakoby około połowy XI w. w tym miejscu Kazimierz Odnowiciel osadził czarnych mnichów, którzy podobnie jak w innych diecezjach mieliby wspomagać organizację kościelną, osłabioną po zniszczeniach

¹ K.K. Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163–1642)*, Wrocław 1992.

² H. Kunde, *Das Zisterzienserklöster Pforte. Die Urkundenfälschungen und die frühe Geschichte bis 1236*, Köln–Weimar–Wien 2003.

³ Altzelle. *Zisterzienserabtei in Mitteldeutschland und Hauskloster der Wettiner*, red. Martina Schattkowsky, André Thieme, Leipzig 2002.

spowodowanych reakcją pogańską. Autor był tak bardzo przywiązany do powyższej hipotezy, że relacjonując przebieg dyskusji nad tą kwestią, do grona zwolenników dopisał również K.K. Jażdżewskiego (s.17). Tymczasem uczyony polski poglądu o istnieniu już w XI w. klasztoru benedyktyńskiego nie tylko nie podzielał, lecz wręcz przeciwnie – w swojej książce zaproponował, ażeby wiadomość tę „włożyć między bajki”⁴.

Nie uciekł również Autor od tematu, który już w XIX w. wywoływał gorącą dyskusję, głównie pomiędzy historykami niemieckimi i polskimi, przyjmując momentami wręcz wymiar sporu narodowego o podłożu politycznym i ideologicznym. Wyobraźnię części badaczy pobudził *Versus Lubenses* anonimowego autora z drugiej połowy XIV stulecia. Wyeksponowany w utworze obraz dramatycznie trudnych początków klasztoru nad Odrą, nazwany przez Siegfrieda Epperleina dosadnie „mitem fundacyjnym”, posłużył do zbudowania teorii o zaangażowaniu się domów cysterskich z terenu cesarstwa w dzieło cywilizowania Europy Wschodniej, czyli słowiańskiej. Könighaus, usiłując rozdzielić racje pomiędzy obie strony zadawnionego sporu (s. 27 n.), dał się wciągnąć w aksjologiczną pułapkę, polegającą na przypisywaniu wspólnotie cysterskiej we wcześniejszej fazie jej istnienia fałszywych wartości zaczerpniętych ze świata wyobrażeń ukształtowanego przez późniejszą historiografię klasztorną. Pierwsze pokolenia cystersów inspirację do zasiedlania pustek i odłogów czerpały przecieź nie ze świadomości posłannictwa cywilizacyjnego, lecz z doktryny życia wewnętrznego, traktującej pracę rąk własnych jako jedno z sześciu ćwiczeń duchowych oczyszczających mnicha. Trzeci opat Citeaux, św. Stefan Harding w *Exordium Cistercii* wyraźnie wspominał, że bracia opuścili Molesme i utworzyli „Nowy Klasztor”, gdyż bliska im była tylko z pozoru paradoksalnie brzmiąca idea „płodnego ubóstwa” (*paupertas fecunda*), rozwinięta następnie w *Charta caritatis* i pismach św. Bernarda. Szarzy mnisi poszukiwali zatem miejsc pełnego odosobnienia, gdzie własnymi siłami wznosiliby samowystarczalne gospodarstwo klasztorne, również na ziemiach, które od wieków znajdowały się w polu oddziaływania kultury łacińskiej, i tym samym tworzyli przestrzeń do uprawiania ćwiczeń ascetycznych polegających na ciężkiej i wyczerpującej pracy. Los wspólnoty z Maulbronn, która około 1138 r. przybyła w dolinę rzeki Enz, stosunkowo gęsto zaludnioną w wyniku osadnictwa frankońskiego, a ostatecznie objęła w posiadanie dawno puszczoną osadę w głębi kompleksu leśnego na zboczu masywu Strombergu, był zapewne nie mniej godzien pożałowania i równie niepewny, aniżeli tej, która 25 lat później podążyła nad Odrę⁵.

Odnosząc się już konkretnie do nieprzyjaznych warunków bytowych, z jakimi mnisi portyjscy po przybyciu na Śląsk i objęciu w posiadanie Lubiąża jakoby się zderzyli, należy stwierdzić, że nie trafili w zupełnie im obce środowisko.

⁴ K.K. Jażdżewski, dz. cyt., s. 113.

⁵ P. Rückert, *Die Bedeutung Maulbronn für die Siedlungsgenese zwischen Stromberg und Schwarzwald im Mittelalter*, [w:] *Maulbronn. Zur 850jährigen Geschichte des Zisterzienserklosters*, Stuttgart 1997 (Forschungen und Berichte der Bau- und Kunstdenkmalpflege in Baden-Württemberg, Bd. VII), s. 15–29.

Klasztor założony w 1132 r. w Schmölln, również po rychłym przeniesieniu do Pforty funkcjonował przecież na terenach zasiedlonych głównie przez Słowian. Dlatego miejscowa wspólnota, zanim wysłała konwenty założycielskie dalej na wschód, między innymi nad Odrę, miała okazję poznać nie tylko język i zwyczaje ludności autochtonicznej, ale także stosunki osadnicze, poziom gospodarki i system prawny obowiązujący w obrębie miejscowej społeczności. Nabycie w domu macierzystym doświadczeń w zakresie organizowania życia zakonnego na ziemi Słowian, a też umiejętności koegzystencji ze słowiańskimi sąsiadami, przygotowały cystersów znaną z Soławy zapewne lepiej do podjęcia działalności w nowym miejscu osiedlenia, aniżeli konwenty, które na ziemi polskiej przybywały bezpośrednio z odległej Burgundii lub Lotaryngii i z którymi dzielił je faktycznie dystans cywilizacyjny od obcego etnicznie i kulturowo otoczenia. Pragmatyzm braci wywodzących się z rodziny portyjskiej i ich zdolność w XIII w. do akulturacji świetnie ukazał z perspektywy Henrykowi opat Piotr w swojej kronice klasztornej. Natomiast w XIV w., w zupełnie już odmiennej sytuacji społecznej, narodzić się mogła w Lubiążu legenda o heroicznym początku klasztoru, której natchnieniem, wobec narastającego kryzysu wewnątrzzakonnego, było poszukiwanie przez miejscową wspólnotę źródeł samoidentyfikacji.

Wprawdzie Autor gruntownie przebadał spuściznę źródłową klasztoru lubiąskiego, jednakże zabrakło mu odwagi, ażeby wyjść poza śląskie opłotki. Tymczasem udział tutejszych cystersów w programie przebudowy gospodarczej i modernizacji Śląska zainicjowanej przez Bolesława I, a rozwiniętej przez jego następców, należałoby uznać za jedno z głównych zagadnień tej pracy. Wydaje się to oczywiste, gdyż kierunki poszukiwań w tym obszarze wytyczył już przed trzydziestu laty Benedykt Zientara w dziele należącym dzisiaj do klasyki historiografii polskiej. Uczony analizując „wielki plan” księcia Henryka, wskazał na wykorzystanie doświadczeń arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana i przetransponowanie z Saksonii na grunt śląski gotowych już wzorów organizacyjnych i systemu prawnego⁶. Jak wiadomo, hierarcha, spokrewniony z Wettynami, na stolicy arcybiskupiej zasiadł w 1152/1154 r., przeniesiony decyzją Fryderyka I z Naumburga. Zatem na południowo-wschodnim krańcu cesarstwa zdobywał pierwsze doświadczenia w zakresie przygotowania i prowadzenia na wielką skalę akcji osadniczej na ziemiach słowiańskich. Tam też zapewne nauczył się korzystać z organizacyjnego wsparcia cystersów z klasztoru w Pforcie, jako placówki w tym właśnie celu powołanej przez poprzednika. Gdy już z nowej stolicy podjął na szeroką skalę akcję kolonizacyjną w świeżo zdobytym i wcielonym do władztwa arcybiskupiego kraju nad rzeką Nutą (Nuthe), częścią tego programu była fundacja cysterskiego klasztoru Zinna w pobliżu Jutrobogu (Jüterbog). Znamienne, że hierarcha zainteresowany sprowadzeniem chłopów flamandzkich, nowo założony klasztor oddał mnichom z opactwa Altenberg koło Kolonii, które ze względu na położenie w pobliżu szlaku wiodącego właśnie z Flandrii do Europy Wschodniej, mogło się włączyć się do akcji osadniczej i wesprzeć aktywnie działania swojego dobrodzieja.

⁶ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, *passim*.

Znaczenie sieci wzajemnych powiązań pomiędzy domami cysterskimi, które ze względu na posiadanie wyspecjalizowanych kadr i wypróbowanych metod były w stanie w imieniu panów terytorialnych zorganizować i sprawnie przeprowadzić akcję osadniczą, silnie uwypuklił w monografii Pforty Holger Kunde⁷. Wydaje się zatem, że właśnie ten wątek w miarę możliwości poznawczych, jakie stwarza zachowana podstawa źródłowa, powinien rozwinąć też Waldemar Könighaus i wyeksponować udział mnichów z Lubiąża w międzynarodowej kooperacji klasztorów.

Autor po przedstawieniu zarysu dziejów klasztoru w wiekach średnich, wszedł następnie w utarte już koleiny historiografii klasztornej i zgodnie z przyjętą w tego typu monografiach konstrukcją w czterech dalszych rozdziałach przedstawił kilka wybranych problemów. W pierwszej kolejności skupił się na ustroju i organizacji wewnętrznej wspólnoty lubiąskiej (s. 91–144). Ze względu na ujednoczony model organizacyjny, powszechnie obowiązujący w całym zakonie, a także wobec milczenia źródeł, wydobyte wszelkich odrębności i specyfiki lokalnej, którymi wyróżniała się wspólnota lubiąska, stanowiło niewątpliwie trudny problem badawczy. Było oczywiste, iż poza zarysowaniem pozycji opata lubiąskiego i to głównie w zakresie reprezentowania opactwa na zewnątrz, nie uda się czegokolwiek odkrywczego dopowiedzieć na temat pozostałych funkcjonariuszy klasztornych. Natomiast przy charakterystyce konwentu lubiąskiego musi budzić sprzeciw, mimo poczynionych przez Autora zastrzeżeń, włączenie w jego skład również *familiars* i prebendariuszy. Konwent, jako podstawową jednostkę organizacyjną w ramach struktur zakonnych, należy rozpatrywać w kategoriach prawnoustrojowych i w nim znajdowało się miejsce wyłącznie dla mnichów i konwersów. Natomiast rodzajem misji każdego konwentu po objęciu placówki, obok wzniesienia klasztoru, była religijna emanacja na środowisko społeczne i rozwój życia duchowego w nowym miejscu pobytu. W konsekwencji klasztor w zależności od siły oddziaływania na otoczenie kształtował większą lub mniejszą wspólnotę, w której dobrach duchowych partycypowali, poza mnichami i konwersami, fundatorzy i dobrodzieje klasztoru, rodziny członków konwentu oraz różne grupy *familiars*. Taki też obraz wspólnoty klasztornej wyłaniający się z komemoracji zbiorowych w martyrologiach i kalendarzach klasztornych, a także z imiennych zapisek obituarnych w nekrologach usiłowałem od bez mała dwudziestu lat upowszechnić w publikowanych przez siebie artykułach.

Autor następnie zwrócił się ku ekonomicznym podstawom funkcjonowania opactwa nad Odrą (s. 145–206). W przypadku gospodarstwa wiejskiego Autor skoncentrował się na zagadnieniach związanych z budową i rozbudową terytorialną włości, zakresem i organizacją produkcji rolnej, działalnością osadniczą. Wyraźnie natomiast zabrakło w monografii, rozwijanych we współczesnej nauce z dużym powodzeniem, badań nad krajobrazem kulturowym terytorium lubiąskiego, ukształtowanym przecież w wyniku intensywnej działalności klasztoru, w formie specyficznej dla cystersów. Sporo uwagi Autor poświęcił też aktywności wspólnoty lubiąskiej w środowisku miejskim. Cystersi wybudowali

⁷ H. Kunde, dz. cyt., s. 248.

dwory w dwu miastach stołecznych Śląska, we Wrocławiu i w Legnicy, a ponadto nabyli tutaj, jak i w kilku pomniejszych miejscowościach, w Złotorzy, Jaworze, Wołowie, Ścinawie, Wińsku, Wąsoszu, Środzie Śląskiej, podwrocławskiej Leśnicy i Chojnowie różnego rodzaju nieruchomości oraz czynsze. Swoje zainteresowanie ograniczyli przy tym wyłącznie do miast i miasteczek śląskich położonych w pobliżu posiadłości ziemskich klasztoru. W dalszych rozdziałach Autor skupił się na innych formach dochodów, przedstawiając zakres posiadanego patronatu nad kościołami oraz udział w dziesięcinach. Wreszcie ukazał zainteresowanie cystersów działalnością handlową, w tym zarówno ich udział w dalekosiężnej wymianie towarowej, jak i zaangażowanie przy organizacji rynków lokalnych.

Niewątpliwie za rodzaj swoistego nadużycia należy uznać próbę zarysowania poglądów, jakoby reprezentatywnych dla historiografii polskiej, a dotyczących zaangażowania się cystersów w akcję kolonizacyjną na Śląsku w oparciu o cytowany stosunkowo obszernie popularny szkic Ewy Maleczyńskiej z początku lat pięćdziesiątych (s. 165 n.). Znana ze swojej dyspozycyjności politycznej wobec władz komunistycznych badaczka z Wrocławia, w okresie największego nasilenia walki ideologicznej o przeforsowanie w nauce polskiej marksistowskiej wizji dziejów, uznała zapewne za swoją powinność upowszechnienie w szerokich kręgach czytelniczych jedynie słusznej w tamtych latach, a zarazem obowiązującej wersji zdarzeń również w odniesieniu do tego zagadnienia. Wskazanie właśnie tej pracy należy uznać niewątpliwie za rodzaj manipulacji, która miała zapewne lepiej zilustrować konfrontacyjny charakter dyskusji toczony na gruncie niemieckim i polskim. Jednakże tym spektakularnym zabiegiem Autor, przecież doskonale obznajomiony ze stanem piśmiennictwa po obu stronach granicy, zarysował z gruntu fałszywy obraz poprzez usunięcie w cień bogatego właśnie w tej dziedzinie dorobku nauki polskiej. Jeszcze w pierwszej połowie XX w. w pełni pionierskie kierunki badań nad wielką własnością cysterską wytyczali Roman Grodecki w Krakowie, Kazimierz Tymieniecki w Poznaniu i Tadeusz Manteuffel w Warszawie oraz ich znakomici uczniowie, dochodząc do odkrywczych na tle nauki zachodnioeuropejskiej wówczas ustaleń. Już przed dwudziestu laty usiłowałem w recenzji książki Michaela Toepfera poświęconej konwersom cysterskim zwrócić na ten fakt uwagę, zderzając odkrywcze, jakby się mogło wydawać, konstatacje tego badacza z wynikami dużo wcześniejszych studiów Stanisława Trawkowskiego⁸.

Powiązanie klasztoru lubiąskiego ze strukturami zakonnymi, czemu Autor poświęcił następny rozdział (s. 209–271), wynikało z ustroju wewnętrznego cysterskiej wspólnoty zakonnej. Jak wiadomo, o zakresie i terytorialnym zasięgu tych związków oraz ich intensywności decydowały dwie obowiązujące w zakonie fundamentalne zasady, podporządkowania wszystkich klasztorów wspólnie wypracowanym decyzjom Kapituły Generalnej oraz funkcjonowania poszczególnych domów w ramach związku filialnego. Autor ukazując powiązania wspól-

⁸ M. Kaczmarek, rec. z: Michael Toepfer, *Die Konversen der Zisterzienser. Untersuchungen über ihren Beitrag zur mittelalterlichen Blüte des Ordens*, Berlin 1983, [w:] PH LXXVIII, 1987, s. 115–121.

noty lubiąskiej, ograniczył się do przedstawienia i zrelacjonowania informacji wydobytych głównie ze źródeł pochodzenia archiwalnego oraz nekrologów. W konsekwencji koncentrował się na związkach instytucjonalnych konwentu bądź personalnych poszczególnych jego członków. Na uboczu pozostała zatem cała szeroka sfera różnorodnych kontaktów, wzajemnych stosunków, przenikających się wpływów, w tym odbywającej się w obrębie zakonu wymiany doświadczeń oraz idei, które obejmowały nader zróżnicowany, a pominięty w tej pracy obszar życia cysterskiego. Oczywiście Autor mógł się czuć zwolniony z podejmowania tematyki będącej w ostatnich latach przedmiotem intensywnych studiów, jednakże w konsekwencji tak przyjętego zawężenia odnosi się wrażenie wypreparowania bliskich Autorowi zagadnień z niezwykle bogatego kontekstu.

Wreszcie, każdy klasztor cysterski, również w Lubiążu, pomimo podejmowanych przez prawodawców zakonu prób wzmocnienia klauzury, wiązały ze światem zewnętrznym rozliczne i silne więzy, które tylko w niewielkim zakresie, głównie w sferze organizacyjno-prawnej i gospodarczej, ujawnia zachowana podstawa źródłowa. Kontaktom opactwa lubiąskiego z papieżstwem, Kościołem wrocławskim, a następnie władzą świecką oraz otoczeniem społecznym klasztoru Könighaus poświęcił szósty, już ostatni rozdział (s. 273–350). Niestety, biorąc pod uwagę pozycję, jaką zajmował i uznanie, jakim się cieszył ten klasztor na Śląsku, należy stwierdzić, że Autor zaledwie zasygnalizował istnienie problemu wzajemnych relacji pomiędzy wspólnotą mniszą a szlachtą i mieszczaństwem. Faktycznie nie zostały rozpoznane: zasięg nawiązywanych kontaktów, zarówno w wymiarze terytorialnym, jak i społecznym, siła i formy wzajemnego oddziaływania, a też dalekosiężne konsekwencje tych relacji dla rozwoju Śląska.

Do podstawowej części pracy dołączony został obszerny aneks (s. 357–479), a zebrana w nim dokumentacja stanowi niewątpliwie nie tylko cenne uzupełnienie monografii, ale też sama w sobie posiada olbrzymią wartość naukową. W wyniku rozległych poszukiwań archiwalnych i studiów prozopograficznych Autor przedstawił liczącą 467 osób listę członków konwentu lubiąskiego do 1498 r., z podziałem na opatów, mnichów uporządkowanych według pełnionych w konwencie funkcji oraz pozostałą część wspólnoty mnichów i konwersów. W spisie znalazły się również imiona bardziej znaczących osób z grona *familiares* i prebendariuszy klasztornych. Równie istotne znaczenie dla poznania dziejów opactwa nad Odrą ma pełny wykaz posiadłości i dochodów klasztornych wraz z dołączoną dokumentacją źródłową oraz mapkami obrazującymi ich rozmieszczenie na Śląsku i Ziemi Lubuskiej.

Uwagi krytyczne, które się rodzą w trakcie lektury obszernej i bogatej faktycznie monografii historycznej klasztoru lubiąskiego, w najmniejszym stopniu nie dyskredytują jej wartości naukowej. Wręcz przeciwnie, praca Waldemara Könighausa budzi uznanie i należy jej się wysoka ocena na tle całego w tym zakresie dorobku historiografii polskiej i niemieckiej. Tym samym Autor dołączył niewątpliwie do grona kontynuatorów znakomitego dzieła, które przed laty zainicjowali Heinrich Grüger w Trewirze i Konstanty K. Jażdżewski we Wrocławiu.

Michał Kaczmarek